

JAN SZCZERBA

Powstanie styczniowe 1863 roku – ostatni zryw niepodległościowy Polaków w XIX w.

TWÓRCY kształtującej się obecnie IV Rzeczypospolitej zapowiadają ściśle nawiązanie do tradycji Polski okresu międzywojennego. Wielki czas, aby to zrobić, bo PRL głosiła, że należy stworzyć nową jakość i odciąć się od głównych idei głoszonych w latach 1918 – 1939. Znaczyło to – skończyć z tradycją niepodległościową, wyrażającą się w obchodach ważnych rocznic narodowych. W II Rzeczypospolitej uroczystości obchodzono 22 stycznia – rocznicę wybuchu powstania 1863 roku. Jeszcze na początku lat trzydziestych ubiegłego wieku na uroczyste akademie (m.in. do szkół) zapraszano nielicznych już uczestników, ubranych w oficerskie mundury powstańcze.

Powstanie styczniowe było ostatnim zrywem niepodległościowym w XIX wieku. Ponieważ było bardzo krwawym, więc go długo pamiętano i dyskutowano nad jego heroizmem i koniecznością. Już wówczas zastanawiano się nad oceną słuszności wybuchu tego powstania. Część opinii publicznej, związana z Romanem Dmowskim, uważała ten zryw zbrojny za szkodliwy, ponieważ nie miał szans na zwycięstwo, a przyniósł tylko wielkie straty materialne i niebywałe ubytki w ludziach oraz ich cierpienia. Józef Piłsudski, urodzony w 1867 roku i wychowany przez matkę w kulcie Powstania, uważał, że pomimo tych strat Polacy kolejny raz dowiedli swojego umiłowania wolności i nie pogodzą się z niewolą, narzuconą im przez zdradzieckich sąsiadów. Utwierdził się w tych poglądach, kiedy – będąc zesłany na Syberię w 1888 roku – spotkał tam jeszcze odbywających karę byłych powstańców. W dużym stopniu to powstanie styczniowe jemu i innym wytyczało drogę do walki o niepodległość ojczyzny. Historycy uważają, że po raz ostatni było ono dziełem szlachty stanowiącej od wieków główną grupę społeczną, nadającą ton całemu narodowi. W dziewiętnastym wieku kształtowała się współczesna świadomość narodowa w Europie. Na obszarze Polski proces ten był trochę opóźniony z braku własnego państwa. W związku z tym rola mieszczan – a szczególnie chłopów – w powstaniu była niewielka.

W walce o niepodległość Polacy nie załamywali się. Już wkrótce po upadku powstania listopadowego (1830 – 31) przygotowywali się do nowego zrywu. Sprzyjała temu wysoka kultura polskiego romantyzmu oraz działalność polityczna tzw. Wielkiej Emigracji. Również na arenie międzynarodowej zaszczytne dla Polaków zmiany. Zacošana cywilizacyjnie Rosja poniosła klęskę w czasie wojny krymskiej w latach 1853 - 56, a nowy car Aleksander II, chcąc unowocześnić państwo, w znacznym stopniu

zliberalizował swoją politykę. Duży wpływ na nastroje w Polsce miała walka o niepodległość i zjednoczenie Włoch, w której liczny udział wzięli polscy emigranci. Podobna sytuacja była w Niemczech, podzielonych na 35 państw, państwerek i miast. Tu również walczone o wolność (szczególnie społeczną) i zjednoczenie. Ta atmosfera wolności i euforii oraz osłabienie caratu natchnęły Polaków do nowej walki, nie tylko politycznej, ale również gospodarczej i społecznej. Palącą sprawą było uwłaszczenie chłopów i rozszerzenie praw mieszczan, szczególnie Żydów, co było związane z kształtowaniem się stosunków kapitalistycznych w całej tzw. Kongresówce (chłopi w zaborze pruskim zostali uwłaszczeni w 1823 r., a w austriackim w 1848 r.).

Ówczesni działacze niepodległościowi dzielili się na dwa stronnictwa: radykalnych „czerwonych” (dążących do powstania) i umiarkowanych zwanych „białymi”, wypowiadających się za reformami i współpracą z zaborcą. Powyższa sytuacja znalazła swój wyraz w wystąpieniach patriotycznych ludności Warszawy i większych miast, począwszy od 1861 roku. „Czerwoni” organizowali manifestacje, wykorzystując obchody rocznic, pogrzeby wybitnych Polaków itp. Zaborca odpowiadał terrorem, strzelając do demonstrantów czy bijąc nahajkami zebranych. Te uroczystości skupiały się wokół kościołów jako punktów zbornych. Duchowieństwo katolickie wspierało manifestantów, udzielając im schronienia i podtrzymując na duchu. „Czerwoni” z myślą o powstaniu przygotowali kadry dowódcze. Stanowili je sprzysiężeni oficerowie – Polacy służący (z poboru) w armii rosyjskiej. Również Emigracja w specjalnych szkołach oficerskich (Cuneo we Włoszech) wykształciła znaczne grono dowódców.

Wybuch powstania spowodowała „branka” do wojska młodzieży w Warszawie. Pomimo dość srożej zimy, zagrożeni poborem młodzi ludzie zbiegli do lasów. Trzeba było przyjść im z pomocą. 22 stycznia 1863 roku Centralny Komitet Narodowy „czerwonych” przekształcił się w Rząd Tymczasowy i ogłosił powstanie. W programowym manifestie wzywał do walki o wolność dawnej Rzeczypospolitej. Wszystkich synów Polski ogłaszał wolnymi i równymi obywatelami, niezależnie od pochodzenia i stanu „bez różnicy wiary i rodu”. Zarządził uwłaszczenie włościan na ziemi, którą uprawiają, a komornikom i wyrobnikom za udział w powstaniu obiecywał ziemię z dóbr narodowych.

Natychmiast sprzysiężeni oficerowie objęli zaplanowane rejony. Rozpoczęła się bezwzględna

walka na terenie Królestwa i „ziem zabranych”, to jest Litwy, Białorusi i Ukrainy, trwająca prawie dwa lata. Pierwsze tygodnie wykazały, że nie była możliwa walka w otwartym polu wskutek dysproporcji sił i środków. Powstańcy przeszli do działań partyzanckich w terenie. W miastach prowadzono działalność konspiracyjną, stosując terror wobec donosicieli i gorliwych urzędników. Właśnie w konspiracji zdołano zorganizować administrację powstańczą, która koordynowała działania oddziałów partyzanckich, ściągала podatki, pilnowała realizacji reform, organizowała zakupy broni za granicą itp. Masowy ruch niepodległościowy wciągnął do walki powstańczej „białych”, mających wielu wybitnych działaczy i oficerów. Pomimo niedostatecznego uzbrojenia i słabo wyszkolonych żołnierzy odnoszono dość znaczne sukcesy militarne.

Wielu dowódców partii powstańczych zyskało nieśmiertelną sławę, często ginąc na polu bitwy lub na szubienicy. Do takich bohaterów należeli: Marian Langiewicz i Dionizy Czachowski w Kieleckiem, Zygmunt Padlewski na Mazowszu, Edmund Kaczanowski na Kujawach i w Kaliskiem, na Litwie i Białorusi Zygmunt Sierakowski, ksiądz Mackiewicz, Józef i Konstanty Kalinowscy, na Polesiu Romuald Traugutt, na Podlasiu i Lubelszczyźnie Marcin Borelowski i gen. Michał „Kruk”, na Wołyniu Edmund Różycki i wielu, wielu innych nie mniej sławnych i ważnych.

Kiedy jesienią 1863 roku wystąpiły trudności w kierownictwie powstania, zwrócono uwagę na dowódcę oddziałów partyzanckich na Polesiu – Romualda Traugutta, zwycięzcę kilku bitew i potyczek, stronnika „białych”. Był to podpułkownik rezerwy wojsk rosyjskich, uczestnik wielu wojen cara, m.in. wojny krymskiej. W październiku 1863 r. został powołany nowy Rząd Narodowy, na czele którego stanął Romuald Traugutt, wkrótce jako dyktator. Przyjęcie tego awansu uważał za swój obowiązek obywatelski. Głęboko religijny, przed przyjęciem nowych zadań odwiedził Jasną Górę, gdzie długo modlił się przed cudownym obrazem Matki Bożej Częstochowskiej. Po tym przygotowaniu zabrał się do ratowania upadającego powstania. Szybko nadał działaniom partyzanckim ład i porządek. Zdecydowanie zalecił terenowym władzom konspiracyjnym przeprowadzenie uwłaszczenia włościan. Zorganizował luźne oddziały w duże jednostki wojskowe, przygotowując je do masowej wiosennej ofensywy. Usprawnił administrację wewnętrzną i rozbudował kontakty zagraniczne, łącznie z dużymi zakupami i dostawami broni. Ukrywał się w Warszawie na ulicy Smolnej pod przybranym nazwiskiem. Upadające powstanie nabrało nowego rozmachu. Romuald Traugutt wniósł do działań planowość, zmysł organizacyjny i karność.

Reakcja administracji carskiej była natychmiastowa. Ściągnięto ogromne siły wojskowe, kilkakrotnie przewyższające oddziały powstańcze. Również rozbudowano siły policyjne w miastach. Gubernatorzy (tak jak Murawiew na Litwie) bez sądu nakazywali rozstrzeliwać i wieszać nie tylko winowajców, ale również podejrzanych. Przy pomocy straży granicznej Prus i Austrii szczerlnie zamknięto granice Królestwa, odcinając nie tylko dopływ ochotników z tamtych zaborów, ale również broni i amunicji. Systematycznie likwidowano większe zgrupowania powstańców, otaczając ich przeważającymi siłami. Zima bardzo utrudniała łączność i zaopatrzenie tak w żywność, jak i w ubrania czy w amunicję. Zbliżająca się wiosna napawała pewną nadzieją, kiedy w kwietniu 1864 r. stało się najgorsze: aresztowano Romualda Traugutta i jego najbliższych członków Rządu Narodowego.

Tymczasem powstanie upadało. Próbowano je jeszcze ratować, zastępując aresztowanych członków rządu powstańczego nowymi działaczami niepodległościowymi. Próby te jednak nie przyniosły pożądanego rezultatu, powstanie szybko gasło. Bez przeszkód już władze carskie przystąpiły do zemsty nad Polakami. 5 sierpnia 1864 roku na stokach Cytadeli w Warszawie – wobec zgromadzonych wielkich tłumów warszawiaków – powieszono Romualda Traugutta wraz z czterema członkami Rządu Narodowego: Rafałem Krajewskim, Józefem Toczyskim, Romanem Żulińskim i Janem Jeziorańskim. Umierali godnie na oczach szlochającego tłumu. Kiedy dokonywano egzekucji, nieprzebrane rzesze ludzi, zgromadzonych na skarpie i bulwarze nadwiślańskim, ukłękły, czcząc w ofiarach cara-despoty męczenników sprawy narodowej.

Pokonany naród poddany został niebywałym represjom. Oprócz ponad 30 tys. poległych na placu boju – w Królestwie, na Litwie, Białorusi i Ukrainie rozstrzelano i powieszono około 250 tys. osób. 38 tys. uczestników walk zesłano na Sybir, dziesiątki tysięcy mężczyzn wcielono do wojska. Masowo zabierano majątki ziemian za udział w powstaniu, a drobną szlachtę niszczone przez wysiedlanie całych wsi na Kaukaz lub za Ural, paląc ich zagrody i zaorywając ziemię. Wzmocniono prześladowania Kościoła katolickiego. Wielu księży aresztowano lub rozstrzelano bądź powieszono. Arcybiskupa warszawskiego bł. ks. Zygmunta Felińskiego deportowano w głąb Rosji. Ponieważ polscy księża górowali kulturą umysłową nad prawosławnymi popami, ograniczono poziom wykształcenia duchownych katolickich. Ponadto nastąpiło prześladowanie unitów, likwidacja polskich szkół i wyższych uczelni, ograniczenie języka polskiego, wzmożona rusyfikacja itp.

Z czasem rosła legenda Romualda Traugutta, jego oddanie Ojczyźnie i Bogu. Co jakiś czas wracała myśl o wyniesieniu go na ołtarze.